

Thierry Maucour

PO ROZWODZIE

DROGA WIERNOŚCI I PRZEBACZENIA



w|drodze

PO ROZWODZIE

Thierry Maucour

PO ROZWODZIE

DROGA WIERNOŚCI I PRZEBACZENIA

Przełożyła Katarzyna Thiel-Jańczuk

w|drodze

Tytuł oryginału
Quand le couple se sépare

© Editions Artège, 2012
© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2015

Redaktor
Lidia Kozłowska

Redaktor techniczny
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Małgorzata Wiatr / takemedia

Fotografia na okładce
Zimmytws / fotolia.com

ISBN 978-83-7906-032-0

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów

W drodze sp. z o. o.

Wydanie I, Poznań 2015

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

Tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

Druk i oprawa: AFDruk, Poznań

Druk na papierze Creamy 80g, wol. 2,0

Karolowi Józefowi
– Świętemu Janowi Pawłowi II.
Jego wstawiennictwu powierzam
mężczyznę lub kobietę, którzy będą czytać tę książkę

PRZEDMOWA

Współczesne społeczeństwa od wielu dziesięcioleci doświadczają coraz bardziej niepokojącego wzrostu liczby separacji i rozwodów par małżeńskich, czemu towarzyszy mnóstwo cierpień, zarówno pośrednich, jak i bezpośrednich. Sytuacja ta dotyczy również chrześcijan, co jest powodem cierpienia całej wspólnoty Kościoła.

Na kartach tej książki Thierry Maucour, który doświadczył separacji i cywilnego rozvodu, proponuje czytelnikowi przeżywającemu tę samą próbę, by nie zamykał się w odosobnieniu, lecz udał w drogę. Jego rozważania przypominają braterską rozmowę pomiędzy dwiema osobami, których miłość została zraniona.

Tekst zakorzeniony jest w słowie Bożym, a życie w Kościele zwraca czytelnika ku tajemnicy Świętej Rodziny.

Święty Józefie, doskonały wzorze ojcowskiego autorytetu, prosimy Cię, aby nasze rodziny poprzez miłość i modlitwę gorliwiej wysławiały Trójcę Świętą, szczególnie jako źródło pojednania i nadziei dla tych, których serca są zranione poprzez bolesne rozdzielanie i separację.

Chwalebny Święty Józefie, przeczysty małżonku Niepokalanej Dziewicy, prosimy Cię za Kościół, powszechną rodzinę dzieci Ojca. Jesteś jego opiekunem i strażnikiem. Wybłagaj mu łaskę coraz większej jedności w miłosierdziu.

Powierzamy Ci szczególnie nasze ziemskie rodziny, aby poprzez godną naśladowania świętość ich członków przyczyniały się one do szerzenia królestwa Bożego pośród ludzi i do zbawienia całej ludzkości.

† Henri Brincard
Biskup Puy-en-Velay

WSTĘP

Wierzący czy niewierzący, ten mężczyzna lub ta kobieta, którzy pewnego dnia swej osobistej historii wstępują w związek małżeński, a innego rozstają się ze swym współmałżonkiem, nieuchronnie zostają poddani doświadczeniu, które mogą, bądź nie, uznać za próbę. Jest to nierozłącznie związane z wpisanym w serce każdego człowieka pragnieniem kochania i bycia kochanym. Czyż miłość nie chce być wieczna? Każde emocjonalne rozstanie, każde zdradzone, wyszydzone czy wzgardzone uczucie jest przyczyną cierpienia. Kwestia relacji do drugiej osoby w miłości, która zawsze jest krucha i zawsze pragnie wzrastać, jest trudna, często bolesna, rodząca silne emocje

i rozczarowanie proporcjonalne do stawianych przed nią oczekiwań. Czy istnieje większa różnica w świecie, niż różnica pomiędzy mężczyzną a kobietą? A przecież wzajemny pociąg mężczyzny i kobiety jest rzeczywistością istniejącą od początku czasów, pociąg, który wykracza zarówno poza seksualność, jak i poza doświadczające go osoby, pociąg, o którym wiedzą, że jest drogą otwierania się na życie i że z ich związku może pojawić się nowe istnienie, ich dziecko. Ta możliwość poczęcia dziecka, wpisana w zjednoczenie ciał mężczyzny i kobiety, nie może pozostać ukryta, ograniczona do ich prywatnego życia. Posiada w konsekwencji społeczny, strukturalny wymiar, będący jedną z podstawowych przyczyn powstania instytucji, którą odnajdujemy, naturalnie w najrozmaitszych kulturowych formach, we wszystkich społeczeństwach ludzkich, i która nazywana jest małżeństwem. Nic więc dziwnego, że wyniki przeprowadzonego niedawno sondażu pokazały, iż 77 procent Francuzów pragnie zbudować swe życie rodzinne, pozostając w związku z tą samą osobą przez całe życie, i że ten wskaźnik wzrasta do 84 procent u osób w wieku od 18 do 24 lat, a nawet do 89 procent u osób w wieku od 25 do 34 lat.

Tego pragną, lecz niestety w dzisiejszych czasach dla coraz większej liczby osób to pragnienie nie jest osiągalne. Moment rozpoczęcia życia małżeńskie-

go wielu młodych ludzi jest coraz bardziej odsuwany w czasie z różnych powodów i pod rozmaitymi pretekstami. Podobnie jak związki pozamałżeńskie, tak separacje i rozwody cywilne nieodłącznie wiążą się z prawem człowieka do dysponowania samym sobą. Pociąga to za sobą ogromne konsekwencje. Być może zbierzemy się w końcu na odwagę w naszych zachodnich społeczeństwach, aby o tym rozmawiać. Święty papież Jan Paweł II niestrudzenie okazywał pasterską troskę o to w czasie swego pontyfikatu, o czym świadczy chociażby encyklika *Familiaris consortio*, ogłoszona w 1981 roku, a także *List do rodzin* z 1994 roku. Jego następca, Benedykt XVI, okazuje¹ taką samą pasterską troskę, coraz bardziej przejmowaną przez lokalne Kościoły. Owa troska nie jest zarezerwowana wyłącznie dla wiernych ochrzczonych, będących małżonkami żyjącymi w separacji, lub osób rozwiedzionych wyznania katolickiego, które zaangażowały się, lub nie, w inny związek. Kościół ogarnia nią każdego człowieka dobrej woli.

Gdy młody małżonek lub młoda małżonka mówią o swoim współmałżonku, często używają określenia „moja druga połowa”. Zauważmy, że dopóki nie są małżeństwem, a żyją, czyniąc wszystko tak, jakby

¹ Książka powstała podczas pontyfikatu Benedykta XVI – przyp. red.

nim byli, rzadko używają tego określenia. Mówią najczęściej: „znajomy”, „znajoma”, albo niektórzy: „moja dziewczyna” lub „mój chłopak”. Czy używanie określenia „moja druga połowa”, gdy już się weźmie ślub, nie jest znakiem nowego, innego porządku? Czy używanie określenia „moja druga połowa” nie jest tym, o czym mówi Księga Rodzaju (2,22): „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!”²? Czy nie jest to wyraz więzi przypieczętowanej odtąd pomiędzy małżonkami, więzi, której widzialny znak noszą na palcu w postaci złotej obrączki? Z pewnością wielu uznaje, że noszenie jej jest niepotrzebne, a nawet wstydlive. O, te ostentacyjne znaki! Tymczasem paradoksalnie dużo osób wciąż ją sobie nawzajem daje w dniu ślubu, niezależnie od tego, czy jest to ślub cywilny, czy ślub celebrowany w Panu: „Mężu (żono), przyjmij tę obrączkę jako znak mojej miłości i wierności”. Wszystko to jest jedynie częściową, lecz aktualną ilustracją nauczania danego przez Jana Pawła II w katechezach o miłości małżeńskiej. Naucza w nich, że małżeńska jedność mężczyzny i kobiety, zamierzona przez Stwórcę od początku czasów, jest pierwszym znakiem dla stworzenia, pierwotnym sakramentem

² Cytaty biblijne za: *Biblia Jerozolimska*, Pallottinum, Poznań 2006 – przyp. tłum.

Boga Przymierza³. To, że papież podjął ten cykl katechez od samego początku swego pontyfikatu, pokazuje, jak bardzo kwestie te leżały mu na sercu!

Z pewnością dwie połączone połowy stanowią jedno, lecz dopasowanie tych dwóch naznaczonych odmiennością połówek małżonek – małżonka nie jest tak łatwe, jak uczucia i emocje każą niekiedy sądzić, zwłaszcza w pierwszym okresie spotkania. Kochać w prawdzie wymaga decyzji, woli kochania. Każda decyzja żąda wyrzeczeń. Nie da się zastosować woli kochania bez zaakceptowania walki, ran i cierpień, które są jej następstwem. Chodzi najpierw o walkę z samym sobą. To dotyczy każdej miłości, niezależnie od tego, czy realizowana jest jako relacja rodzicielska, synowska, braterska, czy małżeńska. Jeśli chodzi o rany i cierpienia relacji małżeńskiej, nabierają one szczególnego zabarwienia, gdyż dotykają zjednoczonego ciała małżeństwa i je rozbijają.

Czym innym jest cierpienie związane z owdowieniem, cierpienie żałoby, a czym innym cierpienie w wyniku małżeńskiej separacji, zatwierdzonej lub nie decyzją sądową w wymiarze cywilnym. W obu sytuacjach małżonkowie są dotknięci. Pierwsi mają

³ Katecheza z 20 lutego 1980, w: Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Libr. Editrice Vaticana, Citta del Vaticano 1980.

do czynienia z radykalnym wymiarem śmierci w nadziei zmartwychwstania, drudzy natomiast z faktem, że współmałżonek, dla wielu ich „eks”, dalej podąża swą ziemską drogą... lecz gdzie indziej. Nawet jeśli sądzą, że możliwe jest zbudowanie szczelnej bariery między nimi i wspólną przeszłością, ich drogi od czasu do czasu będą się krzyżowały. Pierwsi są zanurzeni w doświadczeniu, w którym pewnego dnia każdy sam weźmie udział, a które pozostaje skandalem – w śmierci. Drudzy są dotknięci doświadczeniem, które jest ludzką porażką w miłości, porażką poruszającą ich najgłębszą intymność, mając bezpośredni i nieodwracalny wymiar społeczny. Zarówno pierwszym, jak i drugim wszystko wydaje się zapadać pod stopami i dostosowanie się do nowych warunków życia jawi im się jako prawdziwe wyzwanie.

Wszystkie wymiary istnienia są zranione, żaden nie powinien być zaniedbany czy pominięty. Każdy człowiek wymaga troski czy opieki: opieki nad ciałem, opieki i wsparcia psychologicznego, pomocy materialnej, porad w zakresie prawnym i sądowym, uczuciowej życzliwości, jak również – te kobiety i ci mężczyźni, którzy tego oczekują – wsparcia duchowego. Ci ostatni są o wiele liczniejsi, niż się zazwyczaj sądzi. Nie zapominajmy nigdy o naturalnej tendencji cierpiących osób do chowania się tak przed sobą, jak

przed innymi! Człowiek zraniony próbuje się ukryć. Zamyka się w sobie i w swoim cierpieniu. Wówczas zarzuca drugiemu niezdolność zrozumienia jego cierpienia oraz nieuchronne i bezwiedne niezręczności. Nie chce przyjąć pewnej zależności, która się przed nim pojawia, a która jest mu potrzebna, przynajmniej na jakiś czas. Wszystko to znajduje się już w biblijnej opowieści o pierwotnym nieposłuszeństwie mężczyzny i kobiety w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju.

Otoczenie natomiast doświadcza, jak trudno jest wysłuchać z uwagą i z szacunkiem, z otwartym sercem. Nieznośne i niełatwe jest trwanie przed człowiekiem – albo całkowicie rozbitym, albo już szczelnie zamkniętym i otoczonym pancerzem – który znajduje się na ich drodze. Pokusa, aby się od niego odwrócić, jak czynią to kapłan i lewita z przypowieści (Łk 10,25–27), jest wielka. Tym bardziej, że całe to cierpienie życia małżeńskiego również dotyka tajemnic ich serc i je porusza. W często dramatycznych warunkach, kto wykona właściwe i niewinne gesty? Kto odważy się na słowo miłosierdzia i prawdy? Być może nie zostanie ono wcale wysłuchane, być może potrzeba dłuższego czasu, aby mogło być nie tyle wysłuchane, co usłyszane, a jeszcze dłuższego, aby zostało ono wykorzystane w praktyce. Cokolwiek by się zdarzyło, ważne jest, aby słowo miłosierdzia i prawdy zostało wypowiedziane

w czasie nędzy trudnego doświadczenia. Wielu ludzi potwierdza później, iż z utęsknieniem wyczekiwali i mieli nadzieję na zbawienne słowo, podczas gdy sami pograżali się w beznadziei.

Fakt przyjęcia chrztu i sakramentu małżeństwa w Panu – czyli, jak się powszechnie rozumie, zawarcie ślubu kościelnego – nie stawia rozstających się, a potem rozwodzących cywilnie małżonków, poza tymi przywołanymi powyżej cierpieniami. W wymiarze ludzkim związane z tym doświadczenie i cierpienia są całkowicie podobne do tych, których doświadczają osoby nieochrzczone. Jednakże dzięki sakramentom chrztu i bierzmowania każdy z małżonków został włączony w Chrystusa w Jego Kościele. Podobnie małżeństwo dwóch rozstających się małżonków zostało wcielone w Chrystusa w Jego Kościele, on jako mąż, ona jako żona. Dlaczego więc nie starać się pić ze źródła wody żywej⁴, gdy spotyka ich ciężkie doświadczenie? Niezależnie od tego, jak jest przykre i trudne, może stać się ono źródłem nawrócenia, okazją do wzrastania w wierze, nadziei i miłości. Kolejne strony tej książki mają być braterskim dzieleniem się, przyczyną, aby tak się stało. Są one naznaczone

⁴ Zapraszam czytelnika do lektury czwartego rozdziału Ewangelii według św. Jana.

zarówno osobistym doświadczeniem pochodzącym z życia małżeńskiego, przez jakie przeszedłem, jak i kościelnym posłannictwem, które zostało mi powierzone i które doprowadziło mnie do przyjmowania, słuchania i ofiarowania.

Oto zatem tryptyk, który pozwoli krok po kroku przejść trzy etapy drogi, dostępnej właściwie dla wszystkich:

Pierwszy etap: Józef –
po prostu słucha złamanego serca.

Drugi etap: Maryja –
stojąca i obecna?

Trzeci etap: Jezus
przywraca godność!

Każdy etap osiągany jest we właściwym sobie czasie. Przed wyruszeniem w drogę ważne jest wysłuchanie św. Piotra mówiącego o Jezusie: „On sam w swoim cieiele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – [krwią] Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1 P 2,24).

JÓZEF — PO PROSTU SŁUCHA
ZŁAMANEGO SERCA

O NOCY

Rozdział ten został napisany głównie dla tych mężczyzn i kobiet, którzy zostali doświadczeni w swojej małżeńskiej, i w konsekwencji rodzinnej, relacji. Wybaczcie mi, że zwracam się do was w drugiej osobie, lecz śpieszno mi, aby wraz z wami odzyskać nadzieję!

Ty, który cierpisz w relacji małżeńskiej, chciałbym się zwrócić do ciebie, jak gdybym był twoim bratem, który przed tobą przeszedł noc. Być może żyjesz w tej chwili i od wielu lat w separacji ze swoim współmałżonkiem. Jak wielu, pośród których znajduję się i ja, zaznałeś być może cywilnego rozvodu. Nasza nędza, nasze ograniczenia, nasza wrażliwość i nasze niezrozumienie, nasze rozdarcia, a także nasze grzechy są przyczyną niepowodzeń w naszym życiu. Czy jesteś mężczyzną, czy kobietą, młodym czy nieco starszym, ubogim czy bogatym, ojcem czy matką, dziadkiem

czy babcią, czy to ty podjąłeś inicjatywę zerwania przymierza, czy jesteś tego ofiarą, czy doświadczyłeś, albo nie, innego związku – cierpisz, a być może odczuwasz nawet wstyd z powodu waszej wspólnej klęski, niepowodzeń, waszych wzajemnych zdrad i porzucenia. Wyobrażam sobie, że jesteś tu, ogłuszony i rozchwiany.

Ileś lat temu zostałeś uwolniony z grzechu przez sakrament chrztu i narodziłeś się powtórnie jako Boży syn lub Boża córka: stałeś się członkiem Chrystusa, zostałeś wszczepiony w Jego Kościół oraz wezwany do uczestniczenia w jego posłaniu⁵. Być może również otrzymałeś dwa pozostałe sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego: komunię z ciałem Chrystusa w sakramencie Eucharystii i pełnię Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania⁶. Ty i twój współmałżonek wzięliście pewnego dnia ślub „kościelny”, jak to się mówi. Kochaliście się, więc pragnęliście stworzyć udane małżeństwo i założyć rodzinę. Zaangażowaliście wszystkie siły w przygotowania, by zrealizować ten plan. Byliście świadomi również waszych ograniczeń, słabości i ran z dzieciństwa i lat młodości, a jednak powiedzieliście sobie nawzajem „tak”. Wypo-

⁵ *Katechizm Kościoła katolickiego* (dalej KKK), nr 1213.

⁶ KKK, nr 1212.

wiedzieliście sobie nawzajem owo „tak” wobec Boga i ludzi. Ani ty, ani twój współmałżonek nie dopełniliście tego aktu z intencją, że później się rozwiedziecie. A tymczasem....!

Być może zrezygnowałeś, stopniowo bądź gwałtownie, z codziennego słuchania żywego Bożego słowa i w konsekwencji – stosowania go w praktyce. Być może oddaliłeś się od jedyne go Zbawiciela każdego człowieka, Jezusa Chrystusa w Jego misterium paschalnym. Być może przestałeś się zbliżać do Niego i do znaków Jego obecności, które powierzył swojemu Kościołowi ożywionemu przez tchnienie Ducha Świętego. Albo całkowicie zbuntowałeś się przeciw Bogu lub przeciw Kościołowi Jego Syna Jezusa, przeciw Jego nauczaniu albo wyobrażeniu, jakie sobie o Nim powziąłeś. Niezależnie od tego, jak daleko znajdujesz się w ciemności i lękach nocy, może być tak, że poszukujesz jakby po omacku i z wielką tęsknotą ukojenia u Tego, w którym pokładasz nadzieję, wiedząc nawet, że jest On twoim Odkupicielem.

Podobnie jak ty, odłączony od mojej współmałżonki, rozwiedziony w wymiarze cywilnym, jestem zraniony w samo serce łączącej mnie z moją żoną małżeńskiej więzi. Twe rany, tak jak moje, są wyjątkowe: takie są nasze osobiste historie; a jednakowoż są do siebie podobne. Sytuują się na poziomie przy-

mierza, przymierza twojego małżeństwa dziś poddanego próbie, jak i mojego małżeństwa, również rozbitego. Odbijają się echem w całej naszej istocie, a także w naszych rodzinach, naszym otoczeniu, społeczeństwie.

Jesteśmy więc tu, ty i ja, szczęśliwi ze spotkania. Zaczynamy się poznawać. Być może już zauważyłeś, że ta podobna rana, którą nosimy zarówno ty, jak i ja, pozwala nam zrozumieć się niemal w pół słowa. Nie potrzebujemy wielkich mów, nawet powiedziałbym, że wręcz przeciwnie! Potrzebujemy najpierw i przede wszystkim czujnego ucha i słuchającego serca. To cichy krzyk, który wydobywa się z głębi naszego istnienia, jak ten, który przeszywa wiele psalmów, krzyk tych, którzy szukają Boga. Psalmi są modlitwą naszych starszych braci w wierze w Boga żywego i zostały włączone do czasu Kościoła i jego publicznej modlitwy, liturgii godzin⁷. Jezus nauczył się modlitwy psalmów z ust Józefa i Maryi; nadawała ona rytm codzienności Świętej Rodziny.

Wkrótce po rozstaniu z żoną poproszono mnie, abym powiedział kilka słów na temat „tak” Józefa przed grupą chrześcijan, którzy przechodzili przez to samo doświadczenie. Odczuwałem straszliwy lęk!

⁷ KKK, nr 1173–1178.

Dowiedziałem się, że Józef był mężem Maryi, żywicielem, przybranym ojcem, opiekunem, rodzicem adopcyjnym Jezusa – czy pewnego dnia uda nam się dojść do tego, jak określić jego prawdziwe ojcostwo? Lecz poza tym, nie znałem go. Po tym, jak prześlęczałem długie tygodnie nad pustką kartką, próbując przybliżyć się do niego poprzez mniej czy bardziej uczonne dzieła, zdecydowałem się ostatecznie kontemplować go w ewangeliach. Tak naprawdę nie znajdziemy w nich o nim ani słowa, ale to właśnie tam go „spotkałem”. Było to niezwykle radosne odkrycie: cóż za obecność, cóż za specjalne zadanie i cóż za istotne miejsce w historii zbawienia! Od tego czasu pragnę go wciąż lepiej poznawać i proszę go, aby był dla mnie jak ojciec. Liczę na niego: nigdy nie odmówił mi swego wsparcia, swej pomocy czy pociechy.

Oto jedna z pierwszych cech Józefa, która mi się objawiła: z trzech osób tworzących Świętą Rodzinę Józef, pomimo całej swej ogromnej świętości, jest najbliższy nas. W istocie Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, jedynym Synem Ojca, Tym, w którym mieszka Duch Święty. Wierzymy w Jezusa, naszego Zbawiciela i Odkupiciela. Jeśli chodzi o Maryję Dziewicę, Kościół uświadomił sobie w ciągu wieków, że napełniona łaską przez Boga (zob. Łk 1,28), została odkupiona od chwili swego poczęcia:

przywilej Niepokalanego Poczęcia⁸, ogłoszony w 1854 roku przez papieża Piusa IX, czyni ją naprawdę jedy-
ną w swej wyjątkowej niepowtarzalności. Jeśli chodzi
o Józefa, nosi on, jak każdy z nas, zmacę grzechu pier-
worodnego. Jak my, którzy jesteśmy ochrzczeni, został
odkupiony krwią Tego, którego powierzył mu Ojciec.
Po prostu on, który był człowiekiem sprawiedliwym
(zob. Mt 1,19), przeżył swe odkupienie poprzez anty-
cypację, podobnie jak święci patriarchowie ze Starego
Testamentu. Tym samym pośród owych trzech osób,
Jezusa, Maryi i Józefa, to właśnie Józef wprowadza nas
w intymność, prostotę i pokorę ich życia codziennie-
go w Nazarecie. Jeśli chodzi o mnie, znalazłem w nim
pewnego przewodnika.

Druga cecha związana jest z wykonywanym przez
Józefa zawodem w tej małej galilejskiej wiosce. Będzie
trzeba z pewnością do tego wrócić, ale na razie uświa-
damiam sobie, że dzięki swojemu zawodowi cieśli
Józef prawdopodobnie znał wszystkich ludzi z wioski
i okolic. Wychodził im na spotkanie wzywany nie tyl-
ko po to, aby pracować dla nich, ale również u nich.

⁸ KKK, nr 491: „Najświętsza Maryja Dziewica od pierwszej chwili
swego poczęcia, przez łaskę i szczególny przywilej Boga Wszechmo-
gącego, na mocy przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawicie-
la rodzaju ludzkiego, została zachowana nienaruszona od wszelkiej
zmazy grzechu pierworodnego”.

Niektórzy przychodzili do jego warsztatu. Na ich prośbę wchodził do domów i wykonywał swoje rzemiosło. Dyskretny, nastawiony na słuchanie. Zważał na radości i troski tych rodzin, przyjmował je w swym sercu; wieczorem, wróciwszy do siebie, gdzie spotykał się z Maryją i Jezusem, stawał się cennym pośrednikiem, aby podziękować Bogu żywemu i wstawiać się za każdym z tych, których spotkał.

Są to dwie pierwsze cechy Józefa, które zachęciły mnie do dzielenia się z tobą moim doświadczeniem. Mam nadzieję, że pomogę ci odkryć w Józefie wiernego towarzysza drogi. Proponuję, abyśmy udali się w drogę wraz z nim:

Józefie, jesteśmy tu nieszczęśliwi i błagamy o twą pomoc! Ta osoba, mój brat czy moja siostra, wstąpiła, jak ja, w związek małżeński. Dzielili lata wspólnego życia w miłości, żyjąc pod wspólnym dachem ze swym współmałżonkiem i ich dziećmi. Oczywiście zaznali w swej relacji, jak wszyscy małżonkowie, wzlotów i upadków, radości i trosk. Lecz dziś są rozdzieleni! Akt cywilnego rozwodu wszedł w życie albo procedura rozwodowa się rozpoczęła. Ich serca krwawią. Niektórzy zamknęli się w sobie, usiłując uciec przed cierpieniem albo do niego przywyknąć. Ale wewnętrzny krwotok wciąż tu jest.

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
Wstęp	9
Józef – po prostu słucha złamanego serca	19
O nocy.....	21
Co można zobaczyć... w ciemności?	28
Czy ktoś może pomóc, gdy toniemy?	32
Czy Józef tego doświadczył?	39
Czy rzeczywiście trzeba ponownie przeczytać historię pewnego nieszczęścia?	42
Jak odbudować na gruzach?	45
Terminować u Józefa?	48
Na nowo „wspólnie się rozliczać” w sytuacji separacji czy rozvodu?	52
Maryja – stojąca i obecna?	55
Stojąca w Przymierzu	57
Tam, gdzie wszystko się zaczyna.....	58

Nie można zostawiać jej zupełnie samej	60
Jest pełna Ducha	63
Na głębie!	69
Obecna na zaślubinach pewnego trzeciego dnia... ..	74
Ogniskowa, która udaremnia ucieczkę	80
Upadłość ogłoszona	82
Łagodność czy posłuszeństwo?	86
Ten sam.	87
Jezus przywraca godność!	89
Ciernie w gorejącym płomieniu	91
Działać albo pozwolić działać	93
Nawet nie lęk!	95
Bogu i wam, bracia	97
Życiodajny dialog	104
Centralna kwestia	106
Wiara, która zbawia	108
Ważne, aby uczestniczyć.	111
Wzrastać w godności	113
Niegodność albo oburzenie	116
Godni zbawienia	118
Specjalność: odnawianie.	122